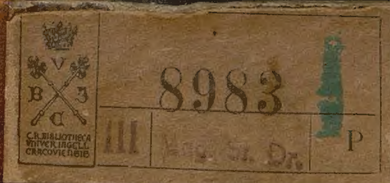

V B 3 C
C.R. BIBLIOTHECA VNIVER. IAGELL. CRACOVIENSIS
8983
III
P


V
B J
C

GŁOS ANTONIEGO KARSKIEGO

POSŁA WOIEWODZTWA PŁOCKIEGO

Dnia 17. Lipca 1793. Roku na Seſſyi

MIANY.

Nayjaśnieyſzy Królu Panie Móy Miłościwy!

Nayjaśnieyſze Rzeczypoſpolitey Skonſederowane Stany.

Od początku naſzego Seymowania tyſiącznych przemocy doznaiąc przykrości, ſtaraliśmy ſię Nayiaśnievsze Stany, w każdym punkcie, gdzie o dobro i całość ſzło Oyczyzny, Obywatelſkiey Cnoty piętnować ſię cechą.—«—

Słyszałem w tey Przeświętney Praw Swiątyni, tylokrotnie powtarzane Wasze Przezacni Kolledzy obſtawania, przy całości Granic Rzplitey zaręczenia, ta rękovmia tym ſtała ſię świętszą, gdy Głos Jego Królewſkiey Mci (o którym już na dniu wczorayszym w Głoſie mym wſpomniałem) równie w tey wierze utwierdzić Narod uſiłował.

Stany Nayiaś: dziſiay jeſt pora ſtwierdzić to dowodami, że prawdziwi Oyczyzny jeſteśmy Synowie, że Jey Dobro jeſt naſzym, że Jey niełos równie bierzemy w podziele, bądźmy ſtali jakeśmy ſobie zarzekli, niech umyſłow naszych nic zatrwożyć nie potrafi, cnotliwy bowiem Obywatel w śrzod uciſku i gwałtu Dobro Oyczyzny, nad własne winien przekładać życie.

Więzy, Kaydany, i Pęta, śmierć nawet ſama nierównie ſą milszemi, gdy je kto ratuiąc Oyczyznę ponoſi, niżeli haniebne życie pełne przemiiaiących ſwobod i bytu.

Stany Nayiaś: Ja z mieysca mojego, jako tylokrotnie odkazałem ſię, iż na nic nie pozwolę, coby Oyczyznie moiey uſzczerbek przynieść mogło, tak i teraz odwołuię ſię, że chybabym chciał ſię ſtać podobnym Katylinie, ażebym miał ściągnąć rękę na podpiſanie haniebne żądanego od nas Traktatu, i tyle uſam w Cnocie i charakterze Waszym Przezacni Kolledzy, iż pierwey ta Swiątynia Krwią ſpłynie, niżeli tego dopuściemy, ażeby ten Traktat podpiſanym zoſtał.

Chcę ja więc widzieć to wyrodne Polaka plemie, co ſię poważy ściągnąć rękę na podpis zguby Oyczyzny, lecz przyſięgam BOGU, i Wam Stany Nayiaśnieysze, że pierwſzy będę, iż podobney zbrodni nie puſzczę bezkarnie, niech mię nayokrutniey-

szy los potyka, wszystko rad zniosę mężnie, i wolę, gdy już nie zostanie sposobu ratowania Oyczyzny, z nią ginąć razem, niżeli sromotną oneybym miał przeżyć hańbę.

Nayiaśnieyszy Królu! Nota na dniu wczorayszym JW. Ambassadora Rossyiskiego Nayiaś: Stanom podana, despotycznemi tylko napełniona wyrazy, obraża Narod Wolny, i szanowny, i uwłacza Dostoieństwu Twemu; Nayiaśnieyszy Panie! cóż to znaczą Stany Nayiaś: te JW. Ambassadora Rossyiskiego na nas pogróżki? oto chce się przekonać czyli Polak umie bydź w nieszczęściu stałym, i mężnym, czyli (podług wspacznie wziętey o nas opinii) zginaiącym się i podłym.

Nayiaśnieyszy Królu! oto jest moment, któren decyduie sławę, i hańbę Narodu: pokaż się więc dziśiay w tey Swiątyni z Determinacyą na czele Onego, albowiem pierwsze, i drugie Tobie należyć będzie, a uyrzysz jeszcze Nayiaś: Panie, że każden cnotliwy Polak wzgardziwszy maiątkiem, opuszczaiąc Dom własny, pòydzie z chęcią mężnie nieść Ramie na odpor nieprzyiaciołom Oyczyzny.

Stany Nayiaśn: niech gwałt co zaczął, gwałtem dokonywa, niech patrzy Europa, jak przeważaiąca siła z Wolnym postępuie Narodem, a niepodobna, by z nas biorąc miarę, nie użyła przyzwoitych śrzodkow, Państw innych zabespieczeniem, i nas razem w nachylonym dźwigneła upadku.

Oświadcza nam JW. Ambassador w swey Nocie, iż gdy jego żądaniom opornie stawić się będziemy, nieprzyiacielskich z nami użyie krokow, Stany Nayiaś: moim jest zdaniem lepiey ginąć cnotliwie, i z chwałą, niżeli zaprzedaiąc w więzy wspòł-Braci swoich, stać się pośmiewiskiem, i wzgardy obcych Narodow celem; w tym tedy Stany Nayiaś: będąc przekonaniu, i miłości sławy Oyczyzny zaięty uczuciem, z mieysca moiego nad raz przepisaną dla Jchmość Deputowanych Plenipotencyą, ani w jednym słowie więcey na przydanie onymże władzy nie pozwalam, i tak przed Tobą Nayiaśnieyszy Królu, jako przed Wami Nayiaś: Stany, niemniey w oczach całey Europy na przeciw wszelkim gwałtownościom, i do tey Swiątyni narzutom, jak nasolenniey protestuię się.






Biblioteka Jagiellońska
stdr0022287

